

Marek Kazimierz Kamiński

Warszawa

Polskie aspekty tzw. afery Šeby

W czerwcu 1936 r. pojawił się w praskich księgarniach opasły tom pt. „Rosja a Mała Ententa w światowej polityce” pióra posła czechosłowackiego w Rumunii Jana Šeby. W tym miejscu warto przypomnieć, że w latach 1920–1921 Rumunia, Czechosłowacja i Jugosławia, które powiększyły swe terytoria kosztem państwa węgierskiego, obawiając się rewizjonizmu ze strony Węgier, zawarły sojusz polityczno–wojskowy, zwany Małą Ententą. Nie od rzeczy będzie również zwrócić uwagę, iż autor książki był członkiem rządzącej Czechosłowacją tzw. grupy Hradu, w której główną rolę odgrywali Tomáš Garrigue Masaryk, do momentu ustąpienia z tego urzędu 14 XII 1935 r. prezydent Republiki Czechosłowackiej, oraz Edvard Beneš, wieloletni minister spraw zagranicznych państwa czechosłowackiego, od 18 XII 1935 r. jego nowy prezydent. Chociaż Šeba szczególnymi zdolnościami pisarskimi nie mógł się pochwalić, to miał za sobą życzliwe wsparcie najważniejszych czynników politycznych w republice. Bardzo trafnie określił Šebę polski historyk literatury, bohemista, lektor na Uniwersytecie Karola w Pradze Marian Szyjkowski, jako „dyletanckiego grafomana”. Dla czechosłowackiego dyplomaty najważniejsze jednak było bez względu na poziom literacki dzieła „spopularyzowanie [w oparciu o książkę] w szerszych kręgach czechosłowackich czytelników idei współpracy Rosji, Francji i Małej Ententy w interesie pokoju” i przysłużenie się „naszej [czechosłowackiej] zagranicznej polityce przekonaniem szerszego kręgu czytelników, że linia tej polityki jest słuszna”¹.

O tym, że w Pradze chciano, choć się do tego nie przyznawano, by książka Šeby była uznana za oficjalny głos czechosłowackiego MSZ, świadczy umieszczenie na stronie tytułowej informacji, że autor tekstu jest posłem Republiki Czechosłowackiej oraz że wstęp napisał dr Kamil Krofta, minister spraw zagranicznych Republiki Czechosłowackiej. 12 II 1937 r. Krofta podczas wykładu dla dziennikarzy przyznał, że „Šeba popełnił błąd i ja popełniłem błąd, pisząc przedmowę choćby z zastrzeżeniami, nie przeczytawszy całego dzieła”. Niecałe cztery tygodnie wcześniej, 18 I 1937 r., Krofta oświadczył na posiedzeniu kierowników sek-

¹ Jan Šeba, Vyslanec Republiky československé, *Rusko a Malá dohoda v politice světové*, úvod napsal Dr. Kamil Krofta, minister zahraničních věcí Republiky československé, Praha 1936; *Politická elita meziválečného Československa 1918–1938, Kdo byl Kdo*, Praha 1998, s. 164–165, 14–15, 247; Archiv Akademie věd České republiky (dalej: AAVČR), Vyklad pana ministra Krofta, 12 II 1937, s. 11; J. Dejmek, *Šebova afera*, „Slovanský přehled”, 1994, 3/4, s. 253–254.

cji i wydziałów ministerstwa spraw zagranicznych, że „stanowisko MSZ w tej sprawie [tzw. afery Šeby] jest znane i niezmiennie: książka Šeby nie jest po pierwsze oficjalnym programem naszej polityki zagranicznej; po drugie wszystko, co się Šebie imputuje, jest fałszywe”. Następnie stwierdzał, iż „trzeba skonstatować, że ani polski, ani rumuński rząd nie złożyły protestu przeciwko książce Šeby i że cała sprawa była rozdmuchana przez dziennikarzy”. Według Krofta rumuński minister spraw zagranicznych Victor Antonescu nie wystąpił „dość zdecydowanie w rumuńskim parlamencie w obronie Šeby”. Czechosłowacki minister powiedział zebranym, że prezydent Beneš, będąc tego samego zdania na temat postawy Antonescu, poprosił Šebę, aby „oświadczył rządowi rumuńskiemu, że zaproponuje swoją dymisję z tym uzasadnieniem, iż był jako przedstawiciel obcego państwa urażony postępowaniem rządu rumuńskiego”².

4 II 1937 r. Krofta wystąpił przed tym samym audytorium. Oświadczył w sprawie „książki posła Šeby”, że „cała afera została zapoczątkowana przez Polaków, którzy przekreślili poglądy Šeby na temat Polski, a szczególnie na temat linii Curzona”. „Nasze gazety — ubolewał minister — uczeły się afery, a szczególnie *Národní Listy* poczynają sobie najgorzej: były prawdopodobnie inspirowane przez polskie czynniki urzędowe”. „Poruszenie zaczęło już ustępować — wyjaśniał Krofta — gdy w parlamencie rumuńskim została złożona interpelacja kilku prawicowych posłów w sprawie tego, że Šeba w swojej książce wyraża się bez szacunku o Rumunii”. W wypadku pretensji polskich do władz czechosłowackich sprawa była dużo poważniejsza, gdyż dotyczyła najżywoźniejszych interesów państwa polskiego, a nie tylko ewentualnego obraźliwego potraktowania strony polskiej, do czego zresztą doszło na kartach książki Šeby. W przypisie 32 na s. 564 czechosłowacki dyplomata zacytował słowa, które miał wypowiedzieć „były rumuński premier I.”, czyli Nicolae Iorga, notabene historyk, że „*rację ma stare rosyjskie przysłowie, które mówi, iż Polak, żyd i pies jednego są wyznania*” („*pravdu má staré ruské přísloví, které říka, že Polak, žid a pes jednoho jsou náboženství*”). W tym miejscu Šeba sam sobie wystawił świadectwo osoby nieprzyjaźnie do Polski nastawionej. Na s. 483 poseł czechosłowacki w Bukareszcie ubolewał, że polskiej granicy wschodniej nie stanowi linia Curzona, gdyż „*gdyby była urzeczywistniona ta właśnie linia, miałyby ČSR wspólną granicę z ZSRR*” („*Kdyby bywała uskutečněna tato linie, měla by ČSR. společné hranice s SSSR*”). W przypisie 90 na tej samej stronie czechosłowacki dyplomata wyjaśniał, że wówczas „problem przemarszu wojsk sowieckich podczas wypełniania [postanowień] układu francusko-sowieckiego i czechosłowacko-sowieckiego byłby daleko bardziej prosty” („*Otázka průchodu sovětských vojsk při plnění smlouvy franco-sovětske i čs.-sovětske byla by bývala daleko jednodušší*”). Šeba, snując swoje rozważania, powoływał się na traktat wzajemnej pomocy między Francją a ZSRR, podpisany w Paryżu 2 V 1935 r., oraz traktat wzajemnej pomocy między Czechosłowacją a ZSRR, podpisany w Pradze 16 V 1935 r.³

Oczywiście wspólna granica czechosłowacko-sowiecka ułatwiałaby Armii Czerwonej inwazję na Rzeczpospolitą pod pretekstem chęci udzielenia pomocy Czechosłowacji napadniętej na przykład przez Rzeszę Niemiecką i w ten sposób wywiązania się Sowietów ze zobowiązań sojuszniczych. Tyle tylko, że Związek Sowiecki ani myślał wywiązywać się

² AAVČR, Vyklad pana ministra Krofta, 12 II 1937, s. 12; Archiv ministerstva zahraničních věcí (dalej: AMZV), Zapis o vykladu pana ministra Dra Krofta, 18 I 1937, s. 1.

³ AMZV, Zapis o vykladu pana ministra Dra Krofta, 4 II 1937, s. 5; J. Šeba, op. cit., s. 564, 483, 592–594; *Współczesna Europa polityczna. Zbiór umów międzynarodowych 1919–1939*, oprac. W. Kulski, M. Potulicki, Warszawa–Kraków 1939, s. 484–492.

z jakichkolwiek zobowiązań sojuszniczych i pragnął jedynie powiększyć swój stan posiadania terytorialnego kosztem państw Europy Środkowo-Wschodniej, takich jak Polska czy Rumunia. W nieco dalszej perspektywie przemarsz oddziałów Armii Czerwonej przez obszar tych państw oznaczałby ich podbój. Tymczasem Šeba jak gdyby nigdy nic w przypisie 97 na s. 594 beztrąsko dywagował, że „zachodnie sowieckie pograniczne lotniska są oddalone od wschodnich granic Czechosłowacji jedynie około 100 km, co przy szybkości samolotów 300 km za godzinę jest odległością nieznaczną” („Zapadni sovětská pohraniční letišťe jsou vzdálena od východních hranic Československa jen asi 100 km, což při rychlosti letadel 300 km za hodinu je vzdálenost neznáma”). „Jeśli zaś chodzi o pomoc wojsk innych rodzajów — kontynuował Šeba — sytuacja jest trudniejsza, niż by była, gdyby pozostała w mocy obowiązująca linia Curzona, przy której Czechosłowacja miałaby długą na ponad 200 km wspólną granicę ze Związkiem Sowieckim” („Pokud se týče pomoci vojskem jiných druhů zbrani je situace obtížnější, než by byla, kdyby zůstala v platnosti linie Curzonova, při níž by mělo Československo přes 200 km dlouhou společnou hranici ze Sovětským svazem”). Zgodnie z klasyfikacją Lenina Šeba kwalifikował się do kategorii „pożytecznych idiotów”, swoją działalnością propagandowo przyczyniających się do wzmocnienia pozycji Sowietów na arenie międzynarodowej. Po podpisaniu czechosłowacko-sowieckiego traktatu sojuszniczego w Pradze 16 V 1935 r., Beneš został zaproszony przez rząd sowiecki do Moskwy i Leningradu. Zgotowano mu tam według Šeby bardzo gorące przyjęcie. Jak twierdził poseł na łamach swej książki, dzięki znajomości języka rosyjskiego zyskał Beneš sympatię szerokich mas, które słuchały jego przemówień w radiu. „Rosyjscy świadkowie potwierdzają — pisał czechosłowacki dyplomata — że podczas wizyty Beneša szybciej zabiło serce rosyjskiego ludu *znowu rozbudzone świadomością słowiańskiej przynależności*” („Ruští svědkové potvrzují, že za Benešovy návštěvy prudčeji zabušila srdce ruského lidu *znowu probuzeným uvedoměním slovanske příslušnosti*”). Šeba propagował więc nie tylko rusofilie, ale również neopanslawizm, nurt polityczny wrogo nastawiony do państwa polskiego⁴.

Nie sposób też nie zwrócić uwagi na fakt, że dla Šeby minister spraw zagranicznych Republiki Weimarskiej, zmarły 3 X 1929 r. Gustaw Stresemann, znany ze swego rewizjonistycznego nastawienia wobec Polski, był „wielkim Europejczykiem”, którego śmierć spowodowała w Europie „powszechny smutek”. Bez wątpienia Polacy nie mieli powodu rozpaczać po Stresemannie. Polsko-niemiecka deklaracja zaś o niestosowaniu przemocy z 26 I 1934 r. sprawiła Šebie ewidentną przykrość, skoro uznał za wskazane stwierdzić, iż „ogólnie zaskoczyła [ona] Europę, ponieważ została zawarta z państwem [polskim], z którym ma Rzesza największe rozbieżności i które jako jedyny z sąsiadów po wojnie dokroiło się do żywego mięsa niemieckiego ciała”, odcinając od Niemiec tzw. Korytarz. Czechosłowacki dyplomata nie mógł natomiast zdecydować się, czy Polacy przy tej okazji uzyskali również Górny Śląsk czy Poznańskie. Raz wskazuje na Górny Śląsk, drugi raz na Poznańskie. Nie przyszło mu na myśl, że kwestia dotyczyła obu tych ziem. Znajomość faktografii niekoniecznie musiała być najmocniejszą stroną Šeby, a poetyka wykładu miła dla ucha wrogów Polski nie rekompensowała braków merytorycznych książki. Praca Šeby, począwszy od grudnia 1936 r., stała się przedmiotem zainteresowania prasy polskiej. „Ilustrowany Kurier Codzienny” z 16 XII 1936 r. opublikował artykuł pt. *Niesłychane wystąpienie czechosłowackiej dyplomacji przeciwko granicom Polski*. Na początku stycznia 1937 r. „Czas” utożsamiał poglądy wypowied-

⁴ Ibidem, s. 484–492; J. Šeba, op. cit., s. 594; J. Slávik, *Moja pamät' — živá kniha. Moje poslanie vo Varšave 1936–1937*, editor J. Němeček, v spolupráci s A. Essenom a J. Kuklíkom, Bratislava 2010, s. 271.

dziane przez czechosłowackiego dyplomatę z oficjalnym stanowiskiem rządu czechosłowackiego. Następnego dnia „Polonia” i „Kurier Warszawski” informowały czytelników, że czechosłowacki poseł w swej książce otwarcie wyraził życzenie zmiany polskich granic i bezpośredniego połączenia Czechosłowacji ze Związkiem Sowieckim. „Polska Zbrojna” z 2 II 1937 r. dowodziła że Šeba, Masaryk i Beneš zgodnie pozostają rusofilami. Pismo dochodziło do wniosku, że jeśli nawet nie cały naród czeski, to na pewno tzw. Hrad jest sowietofili i polonofobski, „napelniony bezgraniczną nienawiścią do wszystkiego, co polskie”⁵.

Czechosłowacki poseł w Warszawie Juraj Slávik z pewnym zdziwieniem konstatował, że książkę Šeby „potępiły nie tylko rządowe gazety („Ilustrowany Kurier Codzienny”, „Gazeta Polska” itd.), ale także opozycyjne i do nas przychylnie nastawione („Kurier Warszawski”, „Polonia”)⁶). Musiał też przyznać po zapoznaniu się z książką Šeby, że „autor w licznych swoich sądach przejawiał bardzo mało dyplomacji i wypowiadał się nie jako obiektywny historyk, ale jako uprzedzony i — zwłaszcza jak na dyplomatę — nierozważny autor, który był szczególnie zainteresowany w sensacyjnych zakulisowych historyjkach”. Książka Šeby wywołała też niemałą sensację w warszawskim korpusie dyplomatycznym. Jego członkowie odtwarzali Slávikowi „cytaty z niej o linii Curzona, o rosyjskim przysłowiu o Polakach, o rewizjonizmie na korzyść naszych [czechosłowackich] wspólnych granic z Sowietami itd.”. Włoski ambasador w Warszawie Pietro Arone di Valentino na wszystkie próby usprawiedliwienia postępowania Šeby miał ciągle tę samą odpowiedź: „minister spraw zagranicznych napisał przedmowę, a tym samym zaaprobował zawartość książki”. Šeba próbował poradzić się Slávika, co zrobić, aby wydożyć się z coraz bardziej ciężącej mu sytuacji, gdy zainteresowanie obcych dyplomatów skupiało się na jego osobie. W liście prywatnym do Slávika zapowiadał, że „przygotowuje energiczne i jasne oświadczenie i że w nowym wydaniu książki byłby gotów opuścić odpowiednie wypowiedzi”. Brał też pod uwagę pozbycie się budzących kontrowersje pasaży we francuskim tłumaczeniu książki. W odpowiedzi Slávik stwierdzał, że „żadne «energieczne i jasne» oświadczenie nie będzie uznane za wystarczające”. Miał też wątpliwość, czy „pomogłoby, gdyby odpowiednie rozdziały książki były opuszczane w nowym wydaniu w przekładzie”. „Nie uważam za słuszne — pisał Slávik do Šeby — abyście wszystko, co wytykają «bracia» [kąśliwe określenie Polaków] książce, opuszczali we francuskim tłumaczeniu”. „Myślę — dodawał — że [Polacy] radawaliby się, że ich prawda jest udowodniona, i w żaden sposób nie doceniliby waszej dobrej woli”. „Stanowczo bym wszakże — doradzał Slávik Šebie — opuścił nierozsądny cytat z rosyjskiego przysłowia I. pod kreską, gdyż wszystko, co człowiek wie i myśli, nie należy mówić”⁶. Dzięki tej enuncjacji przynajmniej było wiadomo, co Slávik myśli o Polakach.

Slávik wysłał też do praskiego MSZ pismo, w którym proponował, by w wypadku tłumaczenia książki Šeby na francuski skrócić ją o połowę. 8 II 1937 r. odwiedził Slávika poseł rumuński przy rządzie polskim Alexandru Zamfirescu. Rumuński dyplomata powiadomił swego czechosłowackiego kolegę, że w Polsce spotyka się na każdym kroku z pytaniami na temat książki Šeby. W konkluzji Zamfirescu po prawie dwugodzinnej rozmowie wypowiedział pogląd, iż trzeba, aby rząd czechosłowacki wydał jasne oświadczenie, że się „nie utożsamia z książką i jej domniemaną tendencją”. Wyraził też obawę, czy Rumunia nie straci jako współpracownika „tak wypróbowanego i zasłużonego przyjaciela, jakim był Šeba na

⁵ J. Šeba, op. cit., s. 552, 570–571, 601; J. Slávik, op. cit., s. 270–271; J. Dejmek, op. cit., s. 256.

⁶ *Dokumenty československé zahraniční politiky. Československá zahraniční politika v roce 1937* (dalej: ČZP, 1937), t. 1: *1. leden — 31 červenec 1937*, k wydání připravil J. Dejmek, Praha 2007, s. 116–118; J. Slávik, op. cit., s. 270–272.

stanowisku bukaresztańskiego posła”. „To była dosyć jasna aluzja — zauważył Slávik — że Rumunia oczekuje odwołania Šeby”. Na temat dzieła Šeby toczyła się zresztą dyskusja w parlamencie rumuńskim. Od jej efektów zależało, czy czechosłowacki poseł w Bukareszcie będzie miał większe czy mniejsze szanse utrzymać się na swoim stanowisku, na czym mu zresztą bardzo zależało. 6 II 1937 r. po posiedzeniu parlamentu rumuńskiego Šeba dowiedział się od rumuńskiego ministra spraw zagranicznych Victora Antonescu, że dla uspokojenia sytuacji jednym z możliwych wyjść byłoby odwołanie go z Bukaresztu. Tak znaczące pisma w Czechosłowacji jak „Narodni Listy” (6 II 1937 r.) i „Venkov” (7 II 1937 r.) poddały książkę Šeby krytyce, co wpłynęło na opinię o niej w kręgach politycznych Rumunii. Antonescu nie ukrywał, że obawia się dodatkowo rozpętania burzy wokół fragmentu książki, w którym była mowa o konflikcie między Ionem Bratianu, przywódcą partii liberalnej, a następcą tronu księciem Karolem, który pod koniec 1925 r. zrzekł się praw do tronu (zasiadł jednak na tronie w 1930 r. po śmierci Iona Bratianu, by jako Karol II rządzić Rumunią przez dziesięć lat). Większego pozytywnego dla czechosłowackiego posła znaczenia nie miała jego obrona w senacie rumuńskiego parlamentu 8 II 1937 r. ze strony Nicolae Iorgi — jak można przypuszczać — miłośnika rosyjskich powiedzonek o antypolskim wydzwisku, budzących jedynie niesmak⁷.

W Warszawie odjazd posła czechosłowackiego z Bukaresztu 8 II 1937 r. interpretowano 14 II 1937 r. jako „wynik niepotrzebnej i szkodliwej publikacji”. 12 II 1937 r. poseł Jan Walewski zwrócił się w Sejmie RP z interpelacją do ministra spraw zagranicznych w kwestii książki Šeby, która według polskiego parlamentarzysty ze względu na zamieszczoną w niej przedmowę pióra czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych „nie może być interpretowana inaczej niż oficjalne ogłoszenie programu” mającego na celu osiągnięcie przez CSR „wspólnej granicy z ZSRR”. Na intencjach przyświecających stronie czechosłowackiej poznały się zarówno Rzesza Niemiecka, jak i Sowiety. Kanclerz Hitler nie ukrywał w lutym 1937 r., że jest „poirytowany przypadkiem książki Šeby o Rosji i Małej Entencie, z której wynika, jak silnie jest Czechosłowacja zaangażowana [we współpracy] z Rosją”. Wpłynęło to na jego decyzję zawieszenia tajnych rozmów niemiecko-czechosłowackich na temat układu politycznego między tymi państwami. Z kolei Sowiety zadeklarowały gotowość przyjęcia u siebie posła czechosłowackiego Šeby po odwołaniu go z Bukaresztu. Poseł sowiecki w Rumunii Michaił Ostrowski powiadomił przed 7 II 1937 r. Šebę, że informował władze sowieckie, iż najlepszą odpowiedzią na kampanię wymierzoną w posła czechosłowackiego byłoby przeniesienie go do Moskwy. 15 II 1937 r. sowiecki *chargé d'affaires* w Warszawie Borys Winogradov przekazał Slávikowi wiadomość, że otrzymał informację podpisaną przez komisarza spraw zagranicznych Maksyma Litwinowa, w której komisarz oświadczał w imieniu ZSRR, iż Sowiety są gotowe „akredytować posła Šebę w Moskwie, gdyby, jak jest prawdopodobne, miała nastąpić zmiana osoby tutejszego [w sowieckiej stolicy] czechosłowackiego posła”⁸. Można było zadać sobie pytanie: skoro Sowiety tak bardzo pragnęły Šebę potraktować w sposób wyjątkowy, czy nie mieli racji ci wszyscy krytycy czechosłowackiego dyplomaty, którzy mu zarzucali rusofiliją i działanie na rzecz interesów sowieckich. W każ-

⁷ J. Slávik, op. cit., s. 272–273; J. Dejmek, op. cit., s. 257–258, 264, przyp. 37; ČZP, 1937, t. I, s. 131–134; J. Šeba, op. cit., s. 513–514; A. Kastory, *Rozbiór Rumunii w 1940 roku*, Warszawa 2002, s. 34, 41.

⁸ J. Dejmek, op. cit., s. 259, 264, przyp. 53; R. Kvaček, V. Vinš, *K německo-československým sondážím ve třicátých letech*, „Československý časopis historický”, 1966, roč. XIV, č. 6, s. 892–894; ČZP, 1937, t. I, s. 133, 155–158; J. Slávik, op. cit., s. 276–277.

dym razie zasłużył na sowieckie wyróżnienie. W mniejszym natomiast stopniu na czechosłowackie.

Polska opinia publiczna oczekiwała, że „urlop, który został udzielony posłowi Šebie, oznacza wyrażenie niezgody z jego poglądami”. Podobnie myśleli dyplomaci obcych państw akredytowani w Warszawie. Brytyjski ambasador Howard William Kennard przy okazji jednej z recepcji, witając się ze Slávikiem, oświadczył, że „Wasz przyjaciel Šeba opuścił Rumunię, mam nadzieję, że więcej nie powróci”. Natomiast ambasador francuski w Warszawie Leon Noël „wyraził swoje zdziwienie, że czechosłowackie miarodajne czynniki tak długo milczą i pozwoliły agitacji dorosnąć do takowych rozmiarów”. „Przecież — kontynuował ambasador — wystarczyłoby jasne i zdecydowane oświadczenie ministra Krofty”. „Dzisiaj — donosił Slávik centrali 15 II 1937 r. — jest oczywiście sytuacja poniekąd bardziej skomplikowana, niemniej jednak Noël uważa oświadczenie również dzisiaj za niezbędne”. Noël nie ukrywał, że rozumie trudności ministra Krofty związane z wydaniem takowego oświadczenia po napisaniu przezeń przedmowy do książki. Ażeby wydestak stronę czechosłowacką z trudnej sytuacji, Noël wpadł na pomysł opublikowania w polskiej prasie listu, który Slávik wystosował do proczechosłowacko nastawionego polskiego literata i publicysty Adolfa Nowaczyńskiego. Noël wyraził wobec Slávika przekonanie, że taki krok „wstępnie przynajmniej w Polsce, bardzo by się przysłużył sprawie”. Nowaczyński, który był kawalerem Orderu Lwa Białego, zwrócił to wysokie odznaczenie Slávikowi. Do orderu dołączył list z 10 II 1937 r., w którym wyjaśniał swoją decyzję reakcją na książkę Šeby. Slávik zdecydował się odpowiedzieć listem skierowanym do Nowaczyńskiego. Pisał w nim między innymi, że „jestem Słowakiem”, a „książka posła Šeby, którą podajecie jako powód [zwrócenia orderu], nie jest oficjalnym stanowiskiem” władz czechosłowackich. Twierdził, że „minister Krofta, jako historyk, wyraził bardzo poważne zastrzeżenia do niektórych wniosków książki”. Slávik zapewniał Nowaczyńskiego, że „nikt w Republice Czechosłowackiej nie jest za rewizją żadnych granic ustalonych umowami międzynarodowymi”. Podkreślał, iż „jesteśmy państwem antyrewizjonistycznym”. 5 III 1937 r. Krofta podczas wykładu dla dziennikarzy przyznawał, że w książce Šeby kwestię rewizji granic „czyta się tylko między wierszami i znajdzie ją jedynie ten, kto chce”. Nowaczyński na list Slávika w ogóle nie odpowiedział⁹.

Tymczasem mimo stałych ponagleń posła czechosłowackiego w Warszawie „z Pragi żadne oświadczenie nie przychodziło”. „Domagałem się od Pragi — wspomina Slávik — przynajmniej instrukcji, jak mam [z polskim ministrem spraw zagranicznych Józefem] Beckiem mówić, gdy rozmowa zejdzie na temat książki Šeby, albo czy mam unikać widzenia się z nim”. 20 II 1937 r. przyszła wreszcie oczekiwana przez Slávika instrukcja. „Możecie powiedzieć Beckowi — telegrafował Krofta — [że] odrzucamy jak najbardziej zdecydowanie pogląd, jakoby książka Šeby mogła lub miała być uważana za wyraz naszych oficjalnych poglądów politycznych”. „Tak samo — głosił czechosłowacki minister spraw zagranicznych — nie uznajemy słuszności twierdzenia — jakoby książka ta zawierała oznaki jego [Šeby] wrogości do Polski czy też nawet jego życzenie, aby granica polsko-rosyjska była rewidowana na niekorzyść Polski”. „Jest to niesłuszna i całkowicie bezpodstawna insynuacja” utrzymywał minister, dodając, że „dlatego nie uznajemy, aby rząd polski mógł w sposób uzasadniony domagać się jakiegokolwiek interwencji przeciwko Šebie lub jakiegokolwiek innej satysfakcji dla siebie”. Według Krofty „Šeba sam ma prawo oczywiście być dotkniętym tym, że w Rumunii były przeciwko niemu kierowane w prasie i parlamencie niesłuszne ataki, jakie gdzie indziej

⁹ J. Slávik, op. cit., s. 273–277; ČZP, 1937, t. I, s. 155–157; AAVČR, Wykład pana ministra Krofty, 5 III 1937, s. 2.

przeciwko przedstawicielom obcych państw byłyby nie do pomyślenia”. „Dlatego — informował szef czechosłowackiej dyplomacji — czechosłowacki poseł w Bukareszcie poprosił o swoje odwołanie, a jego prośbie chyba trzeba będzie zadośćuczynić”. „Byłby wszakże — telegrafował Krofta — odwołany wcale nie za karę ani pod jakimkolwiek naciskiem, ale na własną prośbę”¹⁰.

4 III 1937 r. polski wiceminister spraw zagranicznych Jan Szembek udzielił odpowiedzi na interpelację posła Walewskiego z 12 II 1937 r. poświęconą książce Šeby. Wiceminister konstatawał, że rząd polski jest zmuszony uznać zarzuty Walewskiego w sprawie wyraźnie antypolskiego charakteru czeskiej publikacji za uzasadnione, zważywszy, że książka została opatrzona przedmową czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych Kroftę. Intencją zaś rządu polskiego jest dokładne ocenienie stosunku i zamiarów czechosłowackiego państwa wobec Polski — wyjaśniał Szembek, dodając, iż rząd polski „zmuszony jest wziąć poważnie pod uwagę okoliczność, że książka została opublikowana”. Do sprawy odpowiedzi Szembeka odniósł się Krofta 5 III 1937 r. podczas wykładu dla dziennikarzy. Wydawałoby się, że odpowiedź na interpelację polskiego posła powinna przede wszystkim stanowić przedmiot zainteresowania polskiego ministra. Tymczasem strona czechosłowacka w bezprecedensowy sposób próbowała wtrącać się w wymianę zdań między polskimi organami władzy, dając tym świadectwo swego nieliczenia się choćby z pozorami przyzwoitości. „Co w sobie ta interpelacja zawiera?” zadawał pytanie Krofta i odpowiadał, że „jak pamiętam, jest pełna zniewag [pod adresem] naszego państwa” [„jak se pamatuji, je plna urážek našeho statu”]. Innymi słowy, strona polska nie mogła zabrać głosu, żeby nie zostać oskarżoną o obrazę państwa czechosłowackiego, które samo spowodowało konflikt na tle książki Šeby. Czechosłowacki minister spraw zagranicznych skarżył się przed wspomnianym audytorium, iż rząd polski „ani słowem nie wytknie temu interpelującemu [posłowi Walewskiemu], że nie powinien tak niegrzecznie poczynać sobie i przyzna mu rację”. Krofta zresztą żadnymi konkretnymi zarzutami nie operował. Natomiast twierdził bezpodstawnie, iż „oni [Polacy] po prostu dopuścili się obrazy czechosłowackiego państwa i narodu”. Uznawał za „niesłychane”, że rząd polski nawet nie potrafił wytknąć polskiemu posłowi niewłaściwego tonu interpelacji¹¹. Trzeba przyznać, że Kroftie nie brakowało tupetu, co też nie najlepiej wróżyło na przyszłość stosunkom polsko-czechosłowackim.

Niedługi pobyt w Czechosłowacji w lutym 1937 r. bohater afery — Šeba spożytkował na konsultacje z prezydentem Benešem i ministrem Kroftę. Formalnie nadal pozostawał posłem czechosłowackim w Bukareszcie. Jego bezpośredni zwierzchnik, minister spraw zagranicznych Krofta, zapowiadał buńczucznie 12 II 1937 r. podczas wykładu dla dziennikarzy, iż „nie będzie nami komenderować Polska, kogo mamy odwołać z Bukaresztu”. Dodawał, że „jeśli będziemy mówić o odwołaniu Šeby, odwołamy go dlatego, że w Rumunii obrażono go”. Oznaczało to, iż władze czechosłowackie nie brały pod uwagę faktu, że to czechosłowacki dyplomata był tym, który swoją książką obrażał innych. Nie zamierzały też kajać się z tego powodu. Stanowisko rumuńskiego ministra spraw zagranicznych Victora Antonescu, wyrażające obawy, iż afery Šeby może zataczać coraz szersze kręgi, skłoniło Beneša, Kroftę i samego Šebę przed 18 II 1937 r. do podjęcia decyzji, aby ten ostatni powrócił do Rumunii z propozycją dymisji „z tym uzasadnieniem, że był jako przedstawiciel obcego państwa obrażony postępowaniem rządu rumuńskiego”. 23 II 1937 r. Krofta przesłał Šebie instrukcje,

¹⁰ J. Dejmek, op. cit., s. 276; ČZP, 1937, t. I, s. 157.

¹¹ J. Dejmek, op. cit., s. 261; AAVČR, Wykład pana ministra Kroftę, 5 III 1937, s. 1–3; ČZP, 1937, t. I, s. 203–204.

w której nakazywał posłowi, aby „nie zbaczał z ustalonej w Pradze linii”. Oznaczało to, że ma „nie zabiegać o uzyskanie satysfakcji ani od rządu, ani w prasie [oraz] starać się, aby o sprawie nie mówiono”. Minister informował, iż „w odpowiedzi na interpelację narodowo-demokratyczną będzie powiedziane, że rząd nie może odmówić Waszemu [Šeby] życzeniu” odnośnie do rezygnacji ze stanowiska posła. „Trwajcie przy tym — telegrafował Krofta — że zostaliście obrażeni, że za przysługi [świadczony] Rumunii źle się Wam odwdzięczano, ale że o nic nie prosicie, [to] Wy zdecydowaliście się nie zostawać i czekacie tylko na decyzję swojego rządu”, która oficjalnie przyjdzie po udzieleniu odpowiedzi na wspomnianą interpelację narodowych demokratów. „Po decyzji [powziętej] tutaj [w Pradze] — kontynuował minister — zgodnie z sytuacją w Bukareszcie, odjedźcie bez względu na dyplomatyczne incydenty [powodowane przez] innych”. Krofta zapowiadał, że „swojego postępowania w żadnym wypadku rewidować nie będziemy”. Uznawał, iż o „zmianę rumuńskiego stanowiska [co do kwestii pozbycia się Šeby] zabiegać byłoby błędem”. Przewidywał, że w wypadku pozostawienia Šeby na dotychczasowej placówce, „nie byłoby [w Rumunii] spokoju ani w prasie, ani w parlamencie”. „Trzeba trwać przy zasadzie — perorował minister — że „rząd [rumuński] nie powinien być dopuścić do ataków w parlamencie na posła obcego” państwa. „Spokojnie przygotujcie się — pouczał Krofta Šebę — abyście mogli odjechać, kiedy dostaniecie instrukcję z Pragi, zgodnie z sytuacją w Bukareszcie, po oficjalnym pożegnaniu przynajmniej z królem, premierem i ministrem spraw zagranicznych”. „Na temat audiencji — przypominał Krofta — sam żadnych informacji nigdzie nie udzielajcie”. Instrukcję kończyło stwierdzenie, iż „w całym postępowaniu [trzeba] zachować zasadę, że przypadek Šeby w żaden sposób nie dotyczy stosunków rumuńsko-czechosłowackich [oraz stosunków] w ramach Małej Ententy”¹².

24 II 1937 r. Šeba powiadomił centralę, że „wszędzie zakomunikowałem o odejździe i prosiłem tylko o umożliwienie mi spokojnego odejścia” ze stanowiska. Rumuński minister spraw zagranicznych Antonescu, powołując się na zmianę nastawienia opinii publicznej, próbował przekonać Šebę do odłożenia wyjazdu z Bukaresztu. Šeba wnioskował, że na Antonescu mogła oddziaływać „depesza posła [rumuńskiego w Moskwie Edmona] Ciuntu, który poinformował [swoich zwierzchników], że mu Litwinow dość ostro wytknął, że ze mną [Šebą] tutaj [Rumuni] postępowali niewłaściwie”. Poseł czechosłowacki w Bukareszcie zapewniał Kroftę, iż „kieruję się tylko waszymi instrukcjami i nie będę robić niczego, co byłoby wbrew nim”. Niewiele więc korzyści politycznych mógł przynieść Šebie artykuł z 21 II 1937 r. pióra znanego już skądinąd Nicolae Iorgi, który w tekście zatytułowanym „Dla pana Šeby” próbował wmówić czytelnikom, że w całej sprawie chodzi o intrygę uknutą przez zagranicę przeciwko zasłużonemu działaczowi politycznemu. Tymczasem w Warszawie poseł czechosłowacki Slávik zwrócił się 8 III 1937 r. do polskiego MSZ z prośbą o spotkanie z wiceministrem Szembekiem celem przekazania polskiemu dyplomacie noty werbalnej z tekstem odpowiedzi czechosłowackiego premiera Milana Hodży na interpelację w czechosłowackim parlamencie na temat książki posła Šeby. Audiencja została wyznaczona na 13 III 1937 r. W jej trakcie Slávik odniósł się do kampanii prasowej w Polsce przeciwko książce posła czechosłowackiego w Bukareszcie, którą to kampanię próbował przedstawiać jako „bezpodstawną (injustifíe), a dla mego państwa wielce obraźliwą (outrageuse et injurieuse)”. Twierdził, że „nie chciałem interweniować, ponieważ wychodziłem z założenia, iż omawia się [!] książkę, która wyraża opinię całkowicie prywatną”. Sytuacja, zdaniem Slávika, uległa zmianie, gdy polskie

¹² AAVČR, Wykład pana ministra Krofta, 12 II 1937, s. 9–10; J. Dejmek, op. cit., s. 259, 264, przyp. 48, przyp. 49; ČZP, 1937, t. I, s. 180–181.

MSZ odpowiedziało na interpelację posła Walewskiego, a „odpowiedziało w taki sposób, w jaki właśnie odpowiedziało”. Wówczas dyplomata czechosłowacki został upoważniony do interwencji przez swój rząd¹³.

Spotkanie Szembeka ze Slávikiem miało charakter formalny i niewiele nowego wносиło do poruszanej kwestii. Czechosłowacki dyplomata powtórzył: „odrzucając jak najbardziej zdecydowanie poglądy, jakoby książka Šeby mogła lub miała być uważaną za wyraz naszych oficjalnych politycznych poglądów”. „Podobnie nie uznajemy — kontynuował Slávik — słuszności twierdzenia, jakoby ta książka wskazywała na przejawy jego [Šeby] wrogości do Polski, albo nawet jego [Šeby] życzenie, aby granice polsko-rosyjskie były zrewidowane na niekorzyść Polski”. Slávik zwracał też uwagę Szembekowi, że „właśnie to [co powiedział przed chwilą polskiemu wiceministrowi] bardzo jasno i dobitnie oznajmił znowu pan minister Krofta w swoim przemówieniu w komisji spraw zagranicznych izby poselskiej parlamentu w Pradze” 11 III 1937 r. Czechosłowacki poseł, idąc śladem Krofta, zdecydował się użyć argumentu, że również po stronie polskiej da się znaleźć osoby nieprzychylnie piszące o sąsiadach, w tym przypadku o Czechosłowacji. Padły nazwiska Władysława Studnickiego, Tadeusza Stapińskiego czy M. Świerżbińskiego. Szembek od razu ripostował, że „ci panowie nie są naszymi urzędnikami”. Slávik usiłował wmówić polskiemu wiceministrowi, iż „Świerżbiński, jak zostałem poinformowany, jest do tej pory urzędnikiem ministerstwa spraw zagranicznych”, ale spotkał się ze stanowczym zaprzeczeniem ze strony Szembeka, który zwrócił też uwagę, że „pan Šeba, gdy pisał książkę, był w służbie czynnej i reprezentował swój kraj, a to jest różnica”. Wiceminister stwierdził też zdecydowanie, że „książka Šeby jest w całości antypolska, co do tego nie ma wątpliwości”, zaś „przedmowa pana ministra Krofta nie jest aż tak niewinna”. Jako przykład przytoczył odpowiednie fragmenty wstępu do książki Šeby. W jednym z nich Krofta podkreślał potrzebę uznania dążenia pana posła Šeby do zrozumienia „głębszego sensu dziejowych wydarzeń”. Szembekowi szczególnie nie podobało się twierdzenie, że „dzieło to [Šeby] ma również z punktu widzenia specjalistycznego niemalą wartość jako ponad miarę gorliwe nagromadzenie bogatego materiału, jako cenna pomoc naukowa do studiowania najważniejszych dla nas stron międzynarodowej polityki w ostatnich dziesięcioleciach”. W innym zaś miejscu Krofta polecał lekturę książki wszystkim, którzy „chcą głębiej wejrzeć w płataninę międzynarodowych wydarzeń”¹⁴.

Szembek skorzystał z okazji, by wyjaśnić Slávikowi, że „nie protestowaliśmy przeciwko książce Šeby, ale gdy było takie zdenerwowanie w całym naszym społeczeństwie, że o sprawie mówiło się także w parlamencie, musieliśmy odpowiedzieć na interpelację, a nasza odpowiedź jest wielce lojalna i grzeczna”, albowiem „my chcemy także mieć dobre stosunki”. Spotkanie zakończyło się pytaniem ze strony Szembeka „a co z Šebą?”. „Znam go osobiście — oświadczył polski wiceminister — przecież byłem z nim w Bukareszcie”. Slávik zaś oświadczył, że „Šeba został, jak wynika z odpowiedzi pana premiera [Milana] Hodży, odwołany na własną prośbę z Bukaresztu i bawi w Pradze”. „Jemu samemu najbardziej współczuję” — zakończył rozmowę Szembek. Trzy dni wcześniej, 10 III 1937 r., Šeba oficjalnie pożegnał się z rumuńskimi gospodarzami na uroczystym obiedzie¹⁵.

* * *

¹³ ČZP, 1937, t. I, s. 185, 181, 228–229; J. Slávik, op. cit., s. 277–279; J. Dejmek, op. cit., s. 261.

¹⁴ ČZP, 1937, t. I, s. 228–231; J. Slávik, op. cit., s. 278–280; J. Dejmek, op. cit., s. 261; J. Šeba, op. cit., s. IX–X.

¹⁵ ČZP, 1937, t. I, s. 230–231; J. Slávik, op. cit., s. 279–280; J. Dejmek, op. cit., s. 261.

Jan Šeba, poseł czechosłowacki w Rumunii, w trakcie pełnienia służby dyplomatycznej opublikował w czerwcu 1936 roku książkę pt. *Rosja a Mała Ententa w światowej polityce* ze wstępem czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych Kamila Krofta. Stało się o niej głośno w pierwszym kwartale 1937 r. Celem, który postawił sobie Šeba, było spopularyzowanie w szerszych kręgach czechosłowackich czytelników idei współpracy Rosji, Francji i Małej Ententy rzekomo w interesie trwałego pokoju. Z treści książki wynikało, że na przeszkodzie tej „szczytnej idei” stała Polska, której wschodnia granica ustalona w Rydze w marcu 1921 r. utrudniała łączność państwa czechosłowackiego z Rosją sowiecką. Za idealne rozwiązanie graniczne autor uważał przyjęcie tzw. linii Curzona, która dla niepodległego bytu państwa polskiego oznaczała, śmiertelne niebezpieczeństwo. Opinia publiczna w Polsce „dzieło” Šeby odczytała jednoznacznie jako godzące w integralność państwa polskiego. Strona czechosłowacka, świadoma rodzącego się poważnego konfliktu dyplomatycznego, zaczęła dystansować się od poglądów Šeby, utrzymując, że nie odzwierciedlają one oficjalnego stanowiska praskiego MSZ, mimo że Krofta rekomendował książkę. Tzw. afera Šeby zakończyła się odwołaniem tego dyplomaty z placówki w Bukareszcie w pierwszej dekadzie marca 1937 r. Dobiegł końca epizod świadczący o braku dojrzałości politycznej dyplomacji czechosłowackiej, która inicjując szkodliwą dla wszystkich zainteresowanych awanturę, przyczyniała się do destabilizacji sytuacji w Europie Środkowo-Wschodniej, na czym mógł skorzystać wyłącznie Związek Sowiecki.

Polish Aspects of the so-called Šeba Affair

In June 1936, Jan Šeba, the then Czechoslovak envoy in Romania, issued a book entitled *Russia and the Little Entente in the world policy* with an introduction by Kamil Krofta, the Minister of Foreign Affairs of Czechoslovakia. The publication became renowned in the first quarter of 1937. The author's intention was to popularise among wider circles of Czechoslovak readers the idea of cooperation involving Russia, France and the Little Entente, supposedly for the sake of permanent peace. It followed from the book's contents that the obstacle hindering this "noble" idea was Poland, whose eastern frontier, established in Riga in March 1921, hampered links between the state of Czechoslovakia and Soviet Russia. Šeba claimed that an ideal solution would be to accept the so-called Curzon Line, which denoted a deadly threat to the independent Polish state. Public opinion in Poland interpreted Šeba's "opus" as aimed against the integrity of the Polish state. The Czechoslovak side, aware of an emergence of a serious diplomatic conflict, began to distance itself from Šeba's views by maintaining that they did not reflect the official stand of the Ministry of Foreign Affairs in Prague despite the fact that the book had been recommended by minister Krofta. The so-called Šeba affair ended with recalling the Czechoslovak diplomat from his post in Bucharest (the first decade of March 1937), thus marking the end of a scandal testifying to the political immaturity of Czechoslovak diplomacy, which by initiating an incident injurious to all sides concerned contributed to a destabilisation of the situation in East-Central Europe, with the Soviet Union as the sole beneficiary.